Pozytywna męskość i przeciwdziałanie radykalizacji inceli

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi kompleksowe opracowanie dotyczące zjawiska incelizmu oraz metod przeciwdziałania radykalizacji młodych mężczyzn. Autorzy definiują pozytywną męskość nie jako brak siły, lecz jako rezygnację z dominacji na rzecz odpowiedzialności, obecności i szacunku. Tekst szczegółowo opisuje tzw. lejek radykalizacji oraz ideologię czarnej pigułki (blackpill), wskazując na ich destrukcyjny wpływ na jednostkę i społeczeństwo. Kluczowym elementem publikacji jest propozycja wdrożenia sprawdzonych, międzynarodowych procedur BIT/CARE oraz wzmocnienie polskiej infrastruktury psychologicznej. Dokument podkreśla rolę edukacji rówieśniczej i mediów w dekonstrukcji toksycznych narracji, oferując konkretne narzędzia i plany bezpieczeństwa mające na celu prewencję ekstremizmu i ochronę przed dehumanizacją w przestrzeni cyfrowej i realnej.

This article is a comprehensive study of the phenomenon of incelism and methods for countering the radicalization of young men. The authors define positive masculinity not as a lack of power, but as a renunciation of dominance in favor of responsibility, presence, and respect. The text details the so-called radicalization funnel and the blackpill ideology, pointing out their destructive impact on individuals and society. A key element of the publication is a proposal to implement proven, international BIT/CARE procedures and strengthen the Polish psychological infrastructure. The document emphasizes the role of peer education and media in deconstructing toxic narratives, offering specific tools and security plans aimed at preventing extremism and protecting against dehumanization in both digital and physical spaces.

Artykuł demaskuje incelizm jako niebezpieczny fenomen radykalizacji, porównując go do dżihadyzmu i neonazizmu. Autor identyfikuje trzy kluczowe elementy tego procesu: kryzys tożsamości, ideologię determinizmu ("czarna pigułka") oraz internetową

wspólnotę utwierdzającą w nienawiści, prowadzące do gloryfikacji przemocy. Krytykuje polski system za ignorowanie tego problemu i brak prewencyjnych działań, takich jak edukacja, procedury interwencyjne i kampanie społeczne promujące pozytywną męskość. Autor apeluje o uznanie incelizmu za formę ekstremizmu i wdrożenie konkretnych strategii, by zapobiec tragediom, zanim toksyczna mieszanka samotności, nienawiści i braku wsparcia psychologicznego doprowadzi do kolejnych aktów przemocy inspirowanych mizoginią. Wzywa do działania media, polityków i społeczeństwo, by przerwać cykl milczenia i obojętności.

SŁOWA KLUCZOWE

pozytywna męskość | lejek radykalizacji | czarna pigułka | blackpill | incelizm | procedury BIT/CARE | dehumanizacja | mizoginia | radykalizacja ideologiczna | plan bezpieczeństwa | edukacja rówieśnicza | infrastruktura psychologiczna | kultura patriarchatu | toksyczna męskość | prewencja ekstremizmu

Pozytywna męskość: etyka troski i dojrzałe relacje

Oto przewodnik po „pozytywnej męskości", przedstawiony bez wzruszeń i bez eufemizmów. Pozytywna męskość nie jest przeciwieństwem siły, tylko przeciwieństwem dominacji. Uczy, że prawdziwą kompetencją jest czytanie sygnałów i szukanie zgody, a nie brutalne testowanie granic i łamanie oporu. W praktyce opiera się na trzech fundamentalnych nawykach. Pierwszy to obecność: umiejętność bycia w rozmowie bez ucieczki w ironię i bez kapitulacji przed gniewem. Drugi to odpowiedzialność: rozliczanie się z realnym efektem własnych działań, a nie z intencją, która przecież zawsze była dobra. Trzeci to troska o wspólnotę, czyli stała refleksja nad tym, jak mój żart, mem czy słowo kształtuje czyjś dzień i czyjąś godność. Tak rozumiana męskość jest atrakcyjna i wewnętrznie spójna, bo nie potrzebuje cudzego upokorzenia, by poczuć swoją wartość.

Zasady te adaptujemy do różnych środowisk, kalibrując narzędzia do wieku i kontekstu. W szkole nacisk kładziemy na edukację rówieśniczą i pracę z wychowawcami, bo to wychowawca jest sejsmografem nastrojów w klasie i lustrem używanego języka. Na uczelni kluczowy staje się interfejs między dziekanatem, psychologiem a rzecznikiem dyscyplinarnym, gdyż młody dorosły balansuje na cienkiej linii między autonomią a odpowiedzialnością prawną. W firmie ciężar przejmują działy HR i compliance, a skuteczny plan bezpieczeństwa musi obejmować nie tylko

fizyczną przestrzeń pracy, ale też komunikację elektroniczną i reputację pracodawcy. W każdej z tych przestrzeni rubryki pozostają te same, lecz progi decyzyjne dostosowujemy do dojrzałości i konsekwencji prawnych.

W polskiej wyobraźni kochamy opowieści o wielkich sercach i równie wielkich dramatach. To piękna legenda, ale bezpieczeństwo nie znosi legend. Bezpieczeństwo kocha listy kontrolne, które pachną nudą, i zdania, które nie próbują być błyskotliwe. Paradoks polega na tym, że im sumienniej wypełnimy te nudne rubryki, tym mniej sensacyjnych nagłówków będziemy musieli czytać i pisać. Czarna pigułka nie jest losem metafizycznym; to dramat, który karmi się brakiem struktury. Dlatego daliśmy strukturę: regulamin, notatkę, kartę eskalacji, plan bezpieczeństwa, komunikat, przewodnik dla mediów i aneks rodzicielski. Wystarczy po nie sięgnąć i wdrożyć je dzisiaj, a jutro, zgodnie z planem, sprawdzić, co już działa, co kuleje i kogo trzeba doszkolić. To praca mniej widowiskowa niż wiec, ale stokroć bardziej patriotyczna, bo chrzciny bezpieczeństwa odbywają się w ciszy dokumentów, zanim komukolwiek przyjdzie do głowy, że zemsta może być sensem.

Prekariat i lęk statusowy: systemowe źródła incelizmu

Koniec z językiem akademii i kliniczną neutralnością. Bierzemy lupę i przykładamy ją do polskiej rzeczywistości bez znieczulenia. Jeśli ktoś sądzi, że fenomen inceli to importowany mem z Reddita, niech spojrzy na nasze fora, komentarze i prywatne grupy. Polska jest żyznym gruntem dla mizoginicznego fatalizmu, ponieważ mamy tu toksyczny koktajl trzech składników: systemowego lekceważenia zdrowia psychicznego, głęboko zakorzenionej kultury patriarchatu i politycznej narracji, która nagradza polaryzację, a nie dialog.

Dlaczego Polska to idealna gleba dla „czarnej pigułki”? Po pierwsze dlatego, że wciąż brakuje realnej infrastruktury psychologicznej dla młodzieży. Szkolny pedagog, jeden na kilkuset uczniów, to nie wsparcie – to atrapa systemu. „Czarna pigułka”, czyli ideologia o genetycznym przeznaczeniu do porażki, infekuje umysły tam, gdzie młody człowiek nie ma nikogo, kto potrafiłby nazwać jego lęk i poczucie beznadziei. W tej pustce prosta odpowiedź: „jesteś skazany na porażkę”, brzmi jak objawienie.

Po drugie: wciąż tkwimy w patriarchalnym micie męskości jako dominacji. W domu, w szkole, w Kościele i w mediach powtarza się ten sam refren: prawdziwy mężczyzna zdobywa, a nie pyta i słucha. Co się dzieje, gdy młody chłopak nie potrafi „zdobywać”? Zaczyna wierzyć, że jest „genetycznym odpadem”, „przegrywem” z definicji. Z tego poczucia rodzi się gniew, który bardzo łatwo przekuć w nienawiść do tych, którzy rzekomo odebrali mu prawo do sukcesu.

Po trzecie: polityka, która karmi się konfliktem. Mizoginia staje się użytecznym narzędziem do budowania obrazu wewnętrznego wroga. Zamiast rozmawiać o edukacji emocjonalnej, słyszymy o „ideologii gender". Zamiast dyskutować o prawie do zgody seksualnej, krzyczymy o „ataku na tradycję". W tej opowieści incel nie jest zagrożeniem, lecz ofiarą „rozpasanego świata". I tak spiralę nienawiści nakręcają nie tylko anonimowe fora, lecz także sejmowe ławy.

Blackpill: determinizm genetyczny napędza radykalizację

Lejek radykalizacji. Trzy oblicza, jeden niezmienny schemat. W dżihadyzmie proces ten jest podręcznikowy. Najpierw pojawia się kryzys tożsamości. Młody muzułmanin w Europie czuje się obcy, wyśmiewany i zbędny. Potem przychodzi ideologia, która nadaje jego doświadczeniom ramy i daje prostą odpowiedź: to nie ty jesteś winny, winny jest Zachód. Następuje radykalizacja, ponieważ „prawdziwy muzułmanin" musi działać. Finałem jest przemoc.

W neonazizmie i ruchu alt-right mechanizm jest ten sam. Poczucie marginalizacji oraz ideologia wskazująca winnych: Żydów, migrantów, elity. Wspólnota zostaje odnaleziona w cyfrowej próżni. Na końcu zaś pojawiają się marsze i przemoc na ulicach.

W incelizmie paliwem nie jest religia czy rasa, lecz seksualność. Struktura zjawiska pozostaje jednak identyczna. Kryzys: samotność, nękanie, odrzucenie. Ideologia: blackpill, czyli doktryna genetycznego determinizmu, która każe wierzyć w biologiczną przegraną. Wspólnota internetowa utwierdzająca w nienawiści. I wreszcie gloryfikacja przemocy, której patronami są Elliot Rodger i Alek Minassian, oraz fantazje o krwawym „dniu odpłaty".

Incelizm i dżihadyzm: wspólna matryca ekstremizmu

Incel jest bratem dżihadysty i kuzynem neonazisty. To nie jest prowokacja, to chłodna diagnoza. Mizogin, który na anonimowym forum recytuje mantry o „Chadach" i „Stacy", dzieli ten sam kod genetyczny z bojownikiem Państwa Islamskiego i suprematystą maszerującym w Charlottesville. Mechanizm jest identyczny: osobista frustracja zostaje uzbrojona w ideologię, ideologia produkuje poczucie sensu, a sens rodzi morderczy plan. Kto nie dostrzega tej analogii, nie zrozumie żadnego z nich. Nigdy.

Nazwijmy to lejkiem radykalizacji – fabryką ekstremistów o trzech pozornie różnych liniach produkcyjnych. Schemat jest zawsze ten sam, zmieniają się tylko dekoracje. Na wejściu mamy

kryzys: dla młodego muzułmanina w Europie to poczucie wyobcowania, dla zwolennika alt-rightu – ekonomiczna marginalizacja, dla incela – samotność, odrzucenie i brutalna diagnoza „blackpilla", czyli ideologii genetycznego determinizmu. Potem wchodzi gotowa narracja, która dostarcza winnych: Zachodu, Żydów, migrantów i kobiet. Na końcu tej taśmy jest przemoc, gloryfikowana jako „dzień odpłaty". Zawsze.

Podobieństwa są uderzające, lecz różnice decydują o specyfice zagrożenia. Po pierwsze, incelizm nie ma struktury. ISIS miało kalifat, neonaziści – swoje partie. Incelizm to amorficzna mgławica forów, memów i mikrospołeczności. Nie ma głowy, którą można odciąć. Po drugie, występuje tu potężny ładunek autoagresji. Dżihadysta marzy o męczeństwie dla sprawy, podczas gdy incel często balansuje na krawędzi samobójstwa i masowego mordu, co czyni go skrajnie nieprzewidywalnym. Po trzecie, istotny jest kamuflaż memetyczny. ISIS nie żartowało ze swojej ideologii. Incelizm chowa się za zasłoną ironii, która dla postronnych jest „głupim żartem", a dla wtajemniczonych – kodem inicjacyjnym.

Mimo tych odmienności silnik psychologiczny pozostaje ten sam. Po pierwsze, następuje dehumanizacja wroga: „niewierny", „podczłowiek", „femoid" to tylko etykiety na worku treningowym, w który można bić bez poczucia winy. Po drugie, pojawia się mit założycielski o wielkiej niesprawiedliwości: Zachód upokorzył islam, Żydzi kontrolują świat, a kobiety pożądają tylko 20% mężczyzn. Po trzecie, kluczowe są cyfrowe rytuały plemienne, które spajają wspólnotę poprzez czaty i memy. I wreszcie po czwarte: kult przemocy jako ostatecznego aktu sprawiedliwości i oczyszczenia. To nie są trzy różne choroby. To trzy objawy tej samej choroby.

Bierność instytucji: brak procedur i lęk przed tabu

Na Zachodzie – alarm. W Stanach Zjednoczonych powstają dziesiątki analiz i rekomendacji, od raportów FBI po opracowania think tanków. W Kanadzie incelizm zyskał oficjalny status terroryzmu motywowanego ideologią. A w Polsce? Głucha cisza. Czasem pojawiają się wzmianki o „samotnych wilkach" w sprawozdaniach ABW, czasem notatki policyjne po kolejnych dramatach domowych. Ani Ministerstwo Edukacji Narodowej, ani resort nauki, ani Ministerstwo Zdrowia czy Ministerstwo Cyfryzacji nie stworzyły nawet szkicu dokumentu prewencyjnego. Nie ma procedur, nie ma skali oceny ryzyka, nie ma standardów. Gdy pyta się o to decydentów, odpowiedzią jest tylko wzruszenie ramion. I to jest właśnie polski skandal: państwo, które potrafi pisać strategie dla energetyki na dekady naprzód, okazuje się bezradne, gdy trzeba stworzyć prosty protokół dla szkoły, w której uczeń zaczyna mówić językiem „femoidów" i „Chadów".

Zespoły BIT i CARE: systemowa prewencja radykalizacji

Inni już to zrozumieli. Kanada w 2020 roku uznała przemoc inceli za formę ideologicznego ekstremizmu, co nie było decyzją kosmetyczną, lecz otwarciem drogi do stosowania narzędzi antyterrorystycznych, śledczych i edukacyjnych. W Stanach Zjednoczonych FBI od 2018 roku monitoruje incelizm jako rosnące zagrożenie, a ośrodki analityczne rekomendują włączenie oceny ryzyka związanego z mizoginią do szerszych programów przeciwdziałania przemocy. To nie panika moralna, lecz chłodna kalkulacja ryzyka oparta na faktach.

Co ciekawe, oba kraje postawiły na twardą prewencję, a nie tylko na reakcję po tragedii. Nacisk położono na edukację i procedury instytucjonalne, czyli szkolenia dla szkół, uniwersytetów i firm. Wdrożono zestandaryzowane protokoły BIT/CARE – systemy wczesnego ostrzegania pozwalające identyfikować i wspierać osoby w kryzysie, zanim ten przerodzi się w agresję. Równolegle ruszyły kampanie społeczne, które cierpliwie tłumaczą, że pozytywna męskość nie oznacza dominacji, lecz siłę opartą na szacunku.

Tymczasem Polska potrzebuje strategii zbudowanej od podstaw, opartej na pięciu filarach. Pierwszy to uznanie incelizmu za formę radykalizacji ideologicznej, a nie za „trywialne memy internetowe". Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji musi oficjalnie włączyć go do katalogu zagrożeń ekstremistycznych. Drugi filar to procedury BIT/CARE wdrożone w każdej szkole średniej, na każdej uczelni i w każdej większej firmie. To proste narzędzia: jedna karta regulaminu, obowiązek rejestracji niepokojących sygnałów i budowanie kultury, w której zgłoszenie problemu jest obowiązkiem, a nie donosicielstwem.

Trzeci filar to edukacja językowa. Programy wychowawcze w szkołach muszą uczyć, jak rozpoznawać i dekonstruować język dehumanizacji. Tak jak uczymy o mowie nienawiści i dezinformacji, tak samo powinniśmy analizować toksyczne narracje i memy inceli. Czwarty filar to szeroka kampania kulturowa. Potrzebujemy nowej opowieści o męskości, która nie będzie ani karykaturą macho, ani coachingowym banałem. Musimy głośno i wyraźnie pokazywać, że mężczyzna nie traci godności, gdy pyta o zgodę, a zyskuje ją, gdy szanuje odmowę.

Piąty filar to współpraca z mediami i narzucenie im ścisłej dyscypliny. Redakcje muszą przyjąć kodeks relacjonowania aktów przemocy inspirowanej incelizmem: zakaz publikowania manifestów, zakaz gloryfikacji sprawcy oraz zakaz używania jego sieciowych pseudonimów. Tylko w ten sposób zatrzymamy mechanizm „sławy po śmierci", który napędza kolejne fantazje o krwawym odwecie. Jeśli tego nie zrobimy, Polska doczeka się swojego „Rodgera", a wtedy politycy będą ubolewać przed kamerami, a media prześcigać się w cytowaniu fragmentów manifestu. Jednakże ofiarom żałoba nie zwróci życia, a sprawcy da dokładnie to, czego pragnął — wieczną pamięć w sieci.

Incelizm nie jest internetowym folklorem. To bomba zegarowa, którą można i trzeba rozbroić za pomocą procedur i edukacji. Jeśli jednak będziemy czekać, aż zegar wybije godzinę zero, sami ustawimy się w roli bezradnych statystów na scenie tragedii, którą mogliśmy napisać inaczej.

Kultura memów i media: estetyka ironii maskuje przemoc

Kultura memów to nie niewinna zabawa, lecz cicha normalizacja przemocy. Polska młodzież oddycha TikTokiem i forami, na których mem nie jest żartem, lecz jednostką kodu tożsamościowego. Ten jadowity leksykon – „Stacy", „bunt betów", „foid" – brzmi jak absurdalny slang, ale niesie ze sobą ciężar dehumanizacji. Kiedy słowo zastyga w formie żartu, empatia umiera po cichu, w akompaniamencie śmiechu.

Na tym gruncie wyrasta rola mediów, które stają się współtwórcami tego spektaklu. Polskie redakcje, relacjonując zbrodnie inceli, wpadają w pułapkę romantyzacji, kreując ich na mrocznych antybohaterów. Manifesty są cytowane bezkrytycznie, pseudonimy trafiają na nagłówki, a narzędzia zbrodni stają się fetyszem. To nie jest dziennikarstwo – to współudział w kulturowej normalizacji nienawiści.

Cena tej systemowej ciszy jest podwójna. Po pierwsze, stanowi ona realne ryzyko tragedii, bowiem nie mamy żadnej gwarancji, że polska szkoła czy uczelnia uniknie scenariusza z Isla Vista. Po drugie, to koszt społeczny, który ponosimy każdego dnia. Młodzi mężczyźni, którzy mogliby budować przyszłość, toną w toksycznych narracjach o fatalizmie i nienawiści. Zamiast obywateli produkujemy gniewnych samotników, odcinających się od wspólnoty, by karmić frustrację w cyfrowych enklawach. Zjawisko to uderza w gospodarkę, demografię oraz tkankę społeczną.

Kościół i polityka: systemowa legitymizacja mizoginii

Polska hoduje inceli niczym szczury w piwnicy. Karmi ich systemowym milczeniem, a potem reaguje zdziwieniem, gdy zaczynają gryźć. Zamiast wentylacji oferujemy im ciemność, zamiast terapii serwujemy wyzwiska, a w miejscu procedur zieje pustka. Dopiero potem media pytają: „skąd wzięło się to zło?". Ono przyszło z naszych własnych piwnic, w których od lat fermentuje toksyczna mieszanka samotności i nienawiści.

Marc w polskiej szkole nie otrzyma wsparcia psychologicznego, lecz przezwisko. Zamiast gabinetu specjalisty czeka na niego korytarz pełen szyderstw. Zamiast terapii poznawczo-behawioralnej czy

narracyjnej słyszy od nauczycieli: „nie przejmuj się, chłopaki już tak mają”. W ten sposób Marc uczy się, że jego historia nie jest warta opieki, a jedynie pogardy. Jego ból staje się niewidzialny dla systemu.

Jake w polskim internecie nie znajdzie psychologa, lecz coacha mizoginii w dobrze skrojonym garniturze. Tam, gdzie powinna odbywać się psychoedukacja o granicach i zgodzie, sprzedaje się e-booki o byciu „samcem alfa”. W miejscu, gdzie powinna toczyć się rozmowa o męskich emocjach, wisi reklama webinaru „jak złamać opór kobiety”. Politycy zaś milczą, uznając to za element „wolnego rynku” idei.

Kyle w polskiej firmie nie otrzyma wsparcia, lecz zwolnienie dyscyplinarne i porcję drwin w firmowej kuchni. Dla działu HR łatwiej jest kogoś zwolnić, niż spróbować go zrozumieć, a dla współpracowników prościej jest żartować, niż cokolwiek wyjaśnić. Kyle, będąc w spektrum autyzmu, nie potrzebuje etykiety „dziwaka”, lecz jasnych zasad komunikacji i wsparcia. Polski rynek pracy woli jednak stracić człowieka, niż zainwestować w jego podmiotowość.

Politycy mają usta pełne frazesów o wartościach, lecz gdy incel dusi się nienawiścią, w odpowiedzi oferują mu hymn i rekolekcje. W telewizji rozprawiają o tradycji, podczas gdy w szkolnej toalecie Marc wymiotuje z samotności. W kampaniach wyborczych opowiadają o „świętej rodzinie”, a Jake publikuje w sieci materiały pełne pogardy dla kobiet. Hymn nie leczy traumy, rekolekcje nie zastąpią terapii, a puste hasła nie zatrzymają eskalacji przemocy.

Media w Polsce kreują inceli na bohaterów popkultury, cytując ich manifesty, jakby były tekstami kultowych piosenek. Każdy fragment z pism Rodgera czy Minassiana działa niczym wirusowa reklama. Każda publikacja pełnego nienawiści manifestu to darmowy PR dla kolejnego zamachowca, który czeka na swój dzień. Zamiast dekonstrukcji toksycznej ideologii otrzymujemy tani clickbait z nazwiskiem mordercy w tytule.

Czarna pigułka w Polsce nie jest odległą ideologią – to codzienność chłopców, których system porzucił w poczuciu głębokiego osamotnienia. Nie potrzeba do tego specjalistycznego forum, wystarczy szkolny korytarz i internet pozbawiony filtrów. Poczucie beznadziei przenika pod skórę niczym toksyna, wmawiając, że nic nie ma sensu, a wszystko jest z góry zdeterminowane biologicznie. Państwo odwraca głowę, udając, że dostrzega jedynie niewinne „zabawy młodzieży”.

Jeśli nie stworzymy procedur i nie wypracujemy języka, by o tym rozmawiać, jutro zamiast memów będziemy czytać nekrologi. To nie jest groźba, to czysta arytmetyka. Każdy incel pozostawiony bez wsparcia stanowi ryzyko, które rośnie z każdym dniem. Gdy w końcu dojdzie do eksplozji, nie pomoże żaden wiec,

Marc, Jake i Kyle: studium niewydolności systemu wsparcia

Marc, Jake, Kyle – trzy lustra, w których odbija się polska zaściankowość. Nie ma lepszego sposobu, by obnażyć miałkość aksjologiczną naszych elit, niż przeprowadzenie prostego eksperymentu myślowego. Wystarczy wziąć historie tych trzech postaci i przenieść je na nasz lokalny grunt. Co by się z nimi stało, gdyby urodzili się nie w amerykańskim systemie, który, choć niedoskonały, posiada procedury wczesnego reagowania, lecz w Polsce? W kraju, gdzie politycy perorują o „tradycyjnej rodzinie", a gdy trzeba podjąć realne działania, uprawiają politykę strusia.

Marc, szóstoklasista doświadczający odrzucenia i bullyingu, w amerykańskim modelu trafia pod opiekę terapeuty narracyjnego i specjalisty od terapii racjonalno-emotywnej. Otrzymuje też męskiego mentora, który uczy go zdrowych relacji i higieny cyfrowej, dzięki czemu jego trajektoria frustracji zostaje przełamana. A w Polsce? Tutaj Marc dostałby etykietkę „dziwaka". Wychowawca odesłałby go do pedagoga, którego albo nie ma, albo na którego przypada jeden na pół tysiąca uczniów. Rodzic usłyszałby, że „musi więcej rozmawiać w domu". W mediach politycy grzmieliby, że problemem jest „gender" i „seksualizacja", a nie brak systemowych rozwiązań. Zamiast terapeutycznego resetu Marc dostałby toksyczny koktajl memów sączący się z internetu prosto do smartfona. Jego historia w Polsce kończy się izolacją, bo nasza szkoła woli uroczyste akademie patriotyczne od realnych rozmów o emocjach.

Jake na amerykańskiej uczelni balansuje na krawędzi. Flirtuje z redpillem, czyli internetową ideologią przekonującą mężczyzn, że są ofiarami matriarchalnego spisku, zaczyna fantazjować o agresji, a w jego języku pojawia się rasizm. Uczelnia wdraża rozmowę motywującą, psychoedukację w zakresie zgody i pracę nad gniewem. Istnieją procedury, które pozwalają zatrzymać eskalację, zanim Jake posunie się do czynów. W Polsce Jake miałby tysiące fanów na TikToku. Zamiast terapeuty dostałby kursy coachów podrywu, uczących, „jak być samcem alfa". Zamiast edukacji o zgodzie – cyniczny rechot prowadzących programy śniadaniowe i polityków powtarzających, że „kobiety same prowokują". Nasze elity nie potrafią rozpoznać mizoginii jako zagrożenia, bo w polskim dyskursie wciąż funkcjonuje ona pod płaszczykiem „tradycji". Jake stałby się celebrytą nienawiści, aż pewnej nocy doszłoby do tragedii, a my znów usłyszelibyśmy od pani minister, że „to incydent jednostkowy".

Kyle, dorosły mężczyzna w spektrum autyzmu, fiksuje się na koleżance z pracy i kupuje jej „nagrodę za uśmiech". W modelu amerykańskim reaguje HR, wchodzi Reality/WDEP, czyli terapia rzeczywistości skupiona na „tu i teraz", która ustawia jasne zasady i daje przestrzeń na korektę zachowania. Kyle ma szansę utrzymać pracę i otrzymać strukturę chroniącą jego i otoczenie. A w

Polsce? Dział HR w większości firm nie ma ani procedur, ani kompetencji, ani odwagi. Kyle dostałby wypowiedzenie, być może dyscyplinarne, a za plecami słyszałby żarty. Zamiast terapii osaczyłoby go wykluczenie, zamiast jasnych zasad – powszechna stygmatyzacja. Politycy nie kiwnęliby palcem, bo łatwiej im wskazywać na „lewackie wymysły", niż rozmawiać o neuroatypowości w miejscu pracy. I tak Polska traci pracownika, a

> W kraju, gdzie tradycja wciąż przysłania realne zagrożenia, a polityczne frazesy zagłuszają wołanie o pomoc, hodujemy pokolenie gniewnych samotników. Czy zamiast czekać na nieuniknione, odważymy się spojrzeć prawdzie w oczy i stworzyć system, który zamiast potępiać, będzie wspierał i leczył? A może wolemy dalej udawać, że problem nie istnieje, aż do momentu, gdy ciszę przerwie kolejny krzyk rozpaczy?

Inspiracje

[1] **"Understanding and Treating Incels"** Brian Van Bunt, Chris Taylor

2020 | Routledge

Ekspert w zakresie oceny zagrożeń, interwencji behawioralnej, zdrowia psychicznego i zapobiegania przemocy. Autor kilkunastu książek, prowadzi szkolenia dla szkół, uczelni i organów ścigania. Obecnie Dyrektor ds. Zarządzania Zachowaniami i Zagrożeniami w DPrep Safety.

Expert in threat assessment, behavioral intervention, mental health, and violence prevention. Author of over a dozen books, he trains schools, colleges, and law enforcement. Currently Director of Behavior and Threat Management for DPrep Safety.

DPrep Safety

Dostępne są zróżnicowane profile. Dostępne kierunki to: sztuka piękna ze specjalizacją w grafice i książkach artystycznych; nauki społeczne na Uniwersytecie w Cardiff, badania nad edukacją i problemami społecznymi; biofizyka medyczna i informatyka na Uniwersytecie w Manchesterze; historia, równość, różnorodność, inkluzywność i antyrasizm na Uniwersytecie w Waterloo.

Varied profiles exist. Options include: Fine art practice specializing in printmaking and artist's books; Social Sciences at Cardiff University, research on education and social issues; Medical Biophysics and Computer Science at the University of Manchester; History, Equity, Diversity, Inclusion, and Anti-Racism at the University of Waterloo.

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Ending Campus Violence: New Approaches to Prevention"**

Brian Van Brunt

2012 | Routledge | ISBN: 9780415807432



[2] "White Supremacist Violence: Understanding the Resurgence and Stopping the Spread"

Brian Van Brunt, Lisa Pescara-Kovach

2022 | Taylor & Francis | ISBN: 9781000777062



[3] "How to Engage in Difficult Conversations on Identity, Race, and Politics in Higher Education"

Brian Van Brunt

2023 | Taylor & Francis | ISBN: 9781000977820

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "For the Love of Men: From Toxic to a More Mindful Masculinity"

Liz Plank

2019 | St. Martin's Press | ISBN: 9781250196255

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Incel Ideology, Radicalization and Mental Health: A Survey Study"

S. Moskalenko et al.

2022

Google Scholar

[2] "Radicalization within a network of misogynist extremists: a case study of an incel forum"

Bruce Hoffman, Jacob Ware, Ezra Shapiro

2020 | Studies in Conflict and Terrorism

Google Scholar

[3] "Positive Masculinity: Including Masculinity as a Valued Aspect of Humanity"

M. Seager, John A. Barry

2019 | The Palgrave Handbook of Male Psychology and Mental Health

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[4] "The Rise of the Incel Mission-Oriented Attacker"

Brian J. Van Brunt

2021

Google Scholar

[5] "Preventing Violence Through Coordinated Responses to Classroom Disruption"

Amy L. Murphy, Brian Van Brunt

2023

[6] "The Evolving Nature of Threat and Violence Risk Assessment in College Counseling Centers"

Brian Van Brunt, Susan R. Hall, Robert Scholz, B. Van Brunt

2024 | Journal of College Student Mental Health

Google Scholar

[7] "Addressing the Incel through the BIT/CARE Model"

Brian Van Brunt, Chris Taylor

2020

Google Scholar

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 3d31ad49-19ee-4917-a13a-57d2e8ea38cd